Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 199

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Środa: Rajmund, w.
Czwartek: Idzi op. w. 12 Braci.

CHOJNICE, czwartek dnia 1. września 1927 r.

Słońca wschód 4.46, zachód 18.37.
Księżyca wschód 9.4 zach. 22.3.

Zdobycze kapitału niemieckiego w Polsce Zachodnej.

Uzupełniając serję naszych artykułów o gospodarczem rozpościeraniu się niemieckiem w Polsce, chcielibyśmy dzisiaj z kolei zwrócić uwagę na pewien objaw towarzyszący omawianemu już dawniej przechodzeniu ziemi polskiej w ręce niemieckie i nie mniej niebezpieczny.

Mamy na myśli bardzo wydajną robotę umacniania istniejącego już niemieckiego stanu posiadania, jaką obserwujemy u nas od dłuższego już czasu, szczególnie znowu w Poznańskiem i na Pomorzu. Akcja ta obrała sobie drogę długoterminowego kredytu hipotecznego, udzielanego hojnie i na bardzo dogodnych warunkach niemieckim właścicielom nieruchomości za pośrednictwem krajowych banków niemieckich przez zagraniczne finanse niemieckie. W imieniu tego zagranicznego kapitału niemieckiego występują najczęściej gdański bank „Weichselgau" i holenderski „Buitenlandbank's Gravenhage", którego holenderska firma ma zamaskować właściwe źródła (i niedwuznaczne chyba intencje) całej tej roboty.

Do dnia 1 marca rb. udzielono na tej drodze w Poznańskiem i na Pomorzu ogółem 605 pożyczek o pochodzeniu zagranicznem za zabezpieczeniem hipotecznem na łączną sumę 43.491.285 złotych, z czego na Pomorze przypada 458 pożyczek na sumę 24.156.554 złotych, a na Poznańskie 147 pożyczek na sumę 19.334 704 złotych według następującego wykazu.

Zagraniczne wpisy hipoteczne pochodzenia niemieckiego według stanu z dnia 1. marca 1927 r.

Województwo Poznańskie:

L.b.	Powiat	Ilość hipotek	Suma zahipotekowana w złotych
1.	Bydgoszcz miasto	7	241.610
2.	„ powiat	25	1.434 134
3.	Chodzież	11	1.052.229
4.	Czarnków	1	8.920
5.	Gniezno	1	11.596
6.	Grodzisk	1	129 240
7.	Inowrocław	11	5.644.725
8.	Jarocin	2	861.600
9.	Kościan	5	551.055
10.	Leszno	2	275.300
11.	Międzychód	5	237.723
12.	Mogilno	5	684 254
13.	N. Tomyśl	2	44 600
14	Oborniki	2	194.500
15.	Ostrów	2	17 840
16.	Pleszew	2	578.137
17.	Poznań m.	1	25 000
18.	Rawicz	1	107 700
19.	Śmigiel	1	359 000
20.	Srem	1	805.955
21.	Sroda	2	265.660
22.	Strzelno	1	223 000
23.	Szamotuły	4	220.949
24.	Szubin	7	2.143.608
25.	Wągrówiec	2	391.310
26.	Wyrzysk	31	2.340 745
27.	Witkowo	1	21.000
28.	Żnin	7	63.314
	Razem	147	18 934.704

Polski samolot transatlantycki.

Aparat, na którym poleci kpt. Kowalczyk, będzie zbudowany w fabryce poznańskiej.

Kapitan Adam Kowalczyk, zastępca dowódcy 111 eskadry myśliwskiej, powrócił w tych dniach z eskadrą z wielkich manewrów, jakie niedawno się odbyły — i przystąpił do lotów treningowych, przygotowując się do zamierzonego przelotu przez Atlantyk. Jak się dowiadujemy, aparat, na którym poleci kpt. Kowalczyk, będzie zbudowany w fabryce „Samolot" na Ławicy według planów i osobistym nadzorem znanego konstruktora i wynalazcy inż. Bartla. Typ samolotu jest trzymany narazie w tajemnicy. Silnik do aparatu będzie sprowadzony z Ameryki i będzie podobny do tego, w jaki zaopatrzono aparat Lindbergha.

Ujście Wisły będzie gorzało od świateł.

Gdańsk. Mimo gwałtownego oporu delegacji gdańskiej, zapadła w radzie Portu i Dróg Wodnych Gdańska większością przewodniczącego i delegacji polskiej uchwała natychmiastowego wprowadzenia oświetlenia nocnego ujścia Wisły pod Schiewenhorst, jako dojazdu morskiego do Tczewa, ustawienia linji kierunkowych, znaków dla wyjazdu i prowadzenia dalej pogłębiania górnego odcinka Wisły Morskiej, bliższego Tczewa.

Ze strony polskiej przewidywane jest ogłoszenie w najbliższym czasie Tczewa portem morskim, gdyż już od kilkunastu miesięcy Tczew ma ożywiony ruch statków morskich i ogłoszenie go portem staje się nieodzownem.

Po zerwaniu kongresu mniejszości narodowych.

Nieuzasadnione zarzuty.

Berlin. Cała prasa tutejsza w dalszym ciągu omawia wyniki i zerwanie kongresu mniejszości narodowej w Genewie. Telegr. Union w depeszy z Warszawy stara się dowieść, że wystąpienie przedstawiciela mniejszości polskiej w Niemczech, Kaczmarka, spowodowane było przez nacisk z Warszawy. Telegr. Union twierdzi, że w oświadczeniu złożonem przez dr. Kaczmarka znalazły wyraz tendencje polskie, a nawet duńskie, dążące do stworzenia jak największej ilości mniejszości narodowych w Niemczech. Dowodem tego ma być aplaus i poparcie, z jakiem wystąpienie dr. Kaczmarka spotkało się w prasie polskiej i duńskiej.

Syczące gadziny pruskie na występach gościnnych

Gdańsk. W dniach od 21. do 22. września obradować będzie w Królewcu tegoroczny zjazd partji nacjonalistyczno-niemieckiej z całych Niemiec. W dniu 23. września rozpocznie się w Gdańsku zjazd partji nacjonalistyczno-niemieckiej z obszaru W. M. Gdańska.

W czasie obrad wygłoszą przemówienia m. in.: znany przywódca nacjonalistyczny niemiecki, hr. Westarp, dalej admirał Tirpitz, b. minister Rzeszy, Koch i inni.

Jungdeutscher Orden dąży do zmiany granic Polski.

Propagowanie idei walki.

Berlin. „Die Welt am Montag" na podstawie otrzymanej z Gdańska relacji donosi, że na odbytem niedawno zebraniu zakonu młodo-niemieckiego w Malborgu, w którem uczestniczyli między innymi wszyscy niemieccy urzędnicy państwowi członkowie zakonu, wielki komtur zakonu Find wygłosił przemówienie, oświadczając między innemi: Zakon młodo-niemiecki dąży do podbicia prowincji odebranych Niemcom przez traktat pokojowy jak też do anulowania samego traktatu. Głównym celem, któremu zakon młodo-niemiecki zawdzięcza swe powstanie, miała być chęć zadokumentowania tego, że członkowie zakonu nie uznają papierowej wartości nowo utworzonych granic. W pierwszym rzędzie muszą ulec zmianie granice wschodnie. Pacyfizm jest czczą gadaniną, należy więc dalej pielęgnować ideę walki. „Die Welt am Montag" podkreśla, że mowa ta, która zagranicą wzbudziła żywe echo, zwłaszcza we Francji, została przez dzienniki niemieckie zupełnie przemilczana. Francja, oświadcza „Die Welt am Montag", przywykła traktować związek młodoniemiecki jako ten odłam nacjonalizmu niemieckiego, który powrócił do równowagi i trzeźwości. Tem większe tam musiało powstać zdumienie z powodu takiej fanfary bojowej.

Województwo Pomorskie:

L.b.	Powiat	Ilość hipotek	Suma zahipotekowana w złotych
1.	Brodnica	17	939.486
2.	Chojnice	32	1.339.547
3.	Chełmno	51	2.562.939
4	Działdowo	5	455 258
5.	Gniew	38	2.138.884
6.	Grudziądz m.	9	241.299
7.	Grudziądz powiat	31	2 210.400
8.	Kartuzy	14	1 142 667
9.	Kościerzyna	13	641.851
10.	Lubawa	9	1 255 223
11.	Puck	6	218 210
12.	Sępólno	56	1.499.150
13.	Starogard	18	1.730.019
14.	Swiecie	37	2.262.616
15.	Tczew	31	1.439.389
16.	Toruń m.	9	458.754
17.	Toruń powiat	27	1.424.232
18.	Tuchola	23	774.979
19.	Wąbrzeźno	21	827.276
20.	Wejherowo	11	594.375
	Razem	458	24.156 554

Razem w województwach Pomorskiem i Poznańskiem 605 43.491.258

Niemiecka akcja kredytowa, jak z zestawienia wynika, jest zakrojona na wielką skalę. Obok wzmocnienia elementu niemieckiego, posiada ona duże znaczenie polityczne oraz strategiczne. Zastanowić winno, że pożyczki udzielane są także, choć w nieznacznej mierze, Polakom, którzy zobowiążą się przystąpić do niemieckich organizacji. Od samych Niemców przed udzieleniem pożyczki wymaga się należenia do „Landbundu", niemieckiej organizacji rolniczej.

Jak praktyka wykazała, niemiecka akcja kredytowa uniemożliwia zupełnie wykonanie reformy rolnej w drodze dobrowolnej, bowiem bank nie zezwalają na zwalnianie z hipotek części gruntów, przeznaczonych na dobrowolną parcelację. Utrudnioną będzie również w ten sposób w znacznej mierze parcelacja przymusowa. Ponadto istnieją poważne obawy, że wolny obrót tych majątków, które obciążone zostały zagranicznemi hipotekami, odbywać się będzie wyłącznie według wskazówek zagranicznych banków — wierzycieli.

Gdy się więc zważy przechodzenie z rąk polskich w ręce niemieckie licznych nieruchomości, a z drugiej strony rzucanie przez Niemców tak olbrzymich kredytów zagranicznych na Pomorze i Poznańskie, staje się rzeczą zrozumiałą, że powyższa akcja żywiołu niemieckiego musi budzić poważne niepokoje w społeczeństwie polskiem. (—)

„Pan z laseczką".

Niebezpieczeństwo rozłamu w rosyjskiem stronnictwie komunistycznem zostało wprawdzie narazie zażegnane, ale po linii między t.zw. Stalinowcami, a grupą opozycjonistyczną toczy się w dalszym ciągu. Grupa Stalina znajduje się przytem w tem dogodniejszej sytuacji, że ma do swej dyspozycji całą prasę sowiecką, w której przy każdej okazji publicznie oczernia Trockiego i jego całą „robotę opozycyjną". Opozycja natomiast, nie rozporządzająca żadnym organem prasowym, zmuszona jest ograniczyć się do prowadzenia polemiki na łamach wydawnictw nielegalnych, skwapliwie konfiskowanych przez ruchliwych agentów GPU.

W chwili obecnej prasa Stalina zmieniła swą taktykę w stosunku do opozycji, starając się ośmieszyć Trockiego i tow. w oczach sowieckiej opinji publicznej. W jednym ze swych ostatnich numerów moskiewskie „Izwiestja" nazywają Trockiego „panem z laseczką", który stojąc na uboczu i nie biorąc udziału w pracy państwowo—twórczej, krytykuje niewielkie działalność aktywnych polityków sowieckich. „Izwiestja" zaznaczają, że stanowisko opozycji jest bardzo wygodne, gdyż nie jest wielką sztuką dyskredytować koła kierujące, ignorując przytem najzupełniej wszelkie dyrektywy gospodarcze.

Opozycja, jak wiadomo, wskazywała niejednokrotnie na to, że wskutek dobrych urodzajów lat ostatnich, nagromadziły się po wsiach rosyjskich znaczn

fundusze zbożowe, które należałoby wykorzystać drogą pożyczek przymusowych wśród zamożniejszych włościan.

Grupa Stalina ostro protestuje przeciwko podobnym teorjom, dowodząc, iż realizacja planu opozycjonistów przyczyniłaby się do ponownego zaostrzenia konfliktu między rządem sowieckim, a wsią rosyjską.

Trocki — „pan z laseczką", traktuje, — zdaniem Stalinowców, — wieś rosyjską jako pole, nadające się do wszelkiego rodzaju eksperymentów, mających na celu utrzymanie państwa w atmosferze stałej rewolucji. Stalin natomiast jest zdania, że w chwili obecnej wieś należy pozostawić w zupełnym spokoju, i nie niepokoić jej „doświadczeniami socjalistycznemi".

Ale i w innych dziedzinach życia gospodarczo-politycznego panuje, jak wiadomo, między tzw. komunizmem oficjalnym, a opozycją komunistyczną, poważna rozbieżność poglądów. Trocki twierdzi, że dążenie do osiągnięcia niezależności gospodarczej ZSSR w chwili obecnej jest li tylko dowodem „ograniczenia narodowego". Opozycja mówi: „Czy nie byłoby racjonalniejszem, jeślibyśmy maszyny sprowadzali z państw, gdzie produkcja maszyn stoi na wysokim poziomie, zamiast wyrzucać olbrzymie kapitały na budowę własnych fabryk maszyn?" Opozycja uważa, że związek sowiecki już teraz powinen dążyć do racjonalnego podziału pracy w masztabie międzynarodowym. „Izwiestja" nazywają rozumowanie takie demagogją, dowodząc, że realizacja powyższego projektu opozycjonistów przy danej sytuacji międzynarodowej doprowadziłaby do zupełnego uzależnienia sowietów od państw kapitalistycznych, które, przeprowadzając blokadę ekonomiczną Rosji sowieckiej, z łatwością obezwładniłyby unję sowiecką.

Dla „pana z laseczką", — kończą „Izwiestja" swą krytykę taktyki opozycjonistów, — względy takie oczywiście nie istnieją. „Jego misja polega tylko na ujadaniu i występowaniu z niezliczonemi krytykami pod adresem czynników rządzących, a o realizacje swych fantasty cznych planów bynajmniej się nie troszczy".

Oficerowie na miejsce starostów.

Z Warszawy donoszą, że w najkrótszym czasie nastąpić ma mianowanie całego szeregu wyższych oficerów na stanowiska administracyjne w województwie tarnopolskiem i to tak w samem województwie, jak i starostwach. Równocześnie cały szereg starostów i urzędników administracyjnych ma być przeniesiony w stan nieczynny.

„Znakomite gwarancje dla Polski". (!)

Berlin, „Frankfurter Zeitung" polemizuje z wywodami senatora de Jouvenel'a, poruszając między innemi sprawę zabezpieczenia politycznego granic polsko-niemieckich. Niezależnie od gwarancji Ligi Narodów granice Polski zabezpieczone są traktatami locarneńskiemi. Gwarancje te, to szereg traktatów arbitrażowych najnowszego typu, podpisanych przez Polskę i Niemcy. Układ arbitrażowy, który przewiduje, że prawa jednego państwa mogą być zmienione tylko za zgodą państwa drugiego, jest, jak pisze „Fr. Ztg.", nadzwyczajną gwarancją, którą posiada niewielka liczba państw. Również artykuł drugi paktu reńskiego, dający Francji możność wkroczenia do Nadrenji na wypadek konfliktu niemiecko-polskiego, w którym Niemcy byłyby uznane przez Ligę Narodów, jako strona atakująca, jest „znakomitą gwarancją bezpieczeństwa Polski".

Biskup Michałkiewicz w Kownie.

Kowno. Pobyt w Kownie J. E. ks. biskupa Michałkiewicza nie ma zupełnie charakteru politycznego. Celem podróży ks. biskupa jest uregulowanie spraw, powstałych w wyniku zawarcia konkordatu Polski z Watykanem. W myśl konkordatu część djecezji wileńskiej przyłączona jest do Litwy, skrawek znów djecezji żmudzkiej, na terenie powiatu brasławskiego, włączono do administracji kościelnej polskiej, jako cześć archidjecezji wileńskiej. Ponieważ Litwa znajduje się w przededniu zawarcia konkordatu z Watykanem, uregulowanie kwestji terytorjalnych wymaga porozumienia się dostojników kościelnych litewskich z arcybiskupem wileńskim.

Redukcja wojsk okupacyjnych.

Niemcy zadowoleni.

Berlin. Wedle doniesień prasy niemieckiej porozumienie francusko-angielskie w sprawie rychłej redukcji wojsk okupacyjnych wyraża się będzie w tem, że wojska francuskie będą zredukowane o 7 do 8 tysięcy ludzi, a wojska belgijskie i angielskie o 1500 do 2000. Oznaczać to będzie obniżenie stanu armji okupacyjnej z 70 na 58.000 żołnierzy. „Vossische Ztg." w depeszy z Paryża twierdzi, że kompromis ten jest dla Niemiec stosunkowo znośny i możliwy do przyjęcia. Dziennik uważa to za sukces Brianda i za wynik rozmów między ambasadorem niemieckim w Paryżu von Höschem a premjerem Poincarém.

„Le Capital" podnosi alarm z powodu ulg udzielonych przez Francję

towarom niemieckim, wwożonym do francuskiego Marokka.

Paryż. „Le Capital", dziennik poświęcony polityce finansowej i ekonomicznej Francji podnosi alarm z powodu punktu traktatu handlowego, zawartego między Francją a Rzeszą, który przyznaje Niemcom wybitne ulgi w ich eksporcie do Marokka francuskiego. Punkt ten w pierwszym rzędzie anuluje 12 procentowe cło wwozowe nałożone przez klauzule traktatu wersalskiego na towary niemieckie wwożone do Marokka.

„Le Capital" twierdzi, że ograniczenia które pozostały, są natury czysto formalnej i nazywa je dziecinnemi. W dalszym ciągu pismo twierdzi, że gdyby Niemcy byli na miejscu Francji, to nie zgodziliby się nigdy na podobną ofiarę ze swych interesów, złożona na ołtarzu Locarna. Uchylając drzwi do Marokka. Francja zgotowała sobie mnóstwo trudności i nieprzyjemności.

„Co zrobimy — zapytuje wkońcu artykuł „Le Capital" — z chwilą, kiedy zniszczymy wszelki nasz oręż, składając go w ofierze zbliżenia francusko-niemieckiego? Prawa wtedy są tylko coś warte, jeżeli ma się możność powodowania, by je szanowano. Duch Locarna zdmuchuje coraz więcej naszych gwarancji, pozostawiając nam na ich miejsce jedynie iluzję.

Rozstrzelanie generałów, którzy dobrowolnie wrócili do Rosji.

Co są warte przyrzeczenia bolszewickie.

Moskwa. WCIK odrzucił prośbę o ułaskawienie b. generała Annienkowa i Dienisowa, wobec czego obaj zostali już straceni. Wiadomość o rozstrzelaniu obu generałów była niespodzianką dla opinji publicznej Moskwy. Jak wiadomo, obaj skazańcy uzyskali od konsula sowieckiego w Charbinie zapewnienie, iż w razie dobrowolnego powrotu do Rosji i poddania się sądowi zostaną niewątpliwie ułaskawieni, a rozprawa będzie jedynie formalnością. W związku z tem zapewnieniem konsula sowieckiego obaj do ostatniej chwili nie wierzyli w możliwość dokonania na nich egzekucji. Podobno wyrok śmierci został wykonany pod presj. Mieńżyńskiego.

Dezercja z „Komsomołu".

„Komsomolska Prawda" donosi, że ilość członków „Komsomołu" na Ukrainie stale się zmniejsza. Robota agitacyjna coraz mniejszem się cieszy powodzeniem. W ostatnim miesiącu w organizacji „Komsomołu" zdezerterowało przeszło 2.000 członków.

Finansista amerykański w Moskwie.

Moskwa. Przybył tu finansista amerykański Lindley. Interpelowany przez przedstawicieli prasy o cel swego przyjazdu Lindley oświadczył, iż bada on możliwości pracy kapitału amerykańskiego dla organizacji wewnętrzno-rosyjskich linji lotniczych oraz tranzytu komunikacyjnego przez SSSR. Między innemi Lindley projektuje założenie stałej komunikacji lotniczej Pekin—Moskwa.

Unja łotewsko-estońska, a traktat z Sowdepją.

Ryga. Korespondent „Siewodnia" donosi z Tallina, ze mimo wpływu, jaki na przebieg prac nad zawarciem łotewsko-estońskiej unji celnej wywarł traktat handlowy łotewsko-sowiecki, należy stwierdzić, iż w łonie estońskiej komisji dla spraw unji celnej, panuje najzupełniejsza jednomyślność. Wszyscy członkowie tej komisji stwierdzają, że wspomniany traktat handlowy może w bardzo poważnym stopniu utrudnić współpracę łotewsko-estońską. Na posiedzeniu komisji wyjaśniło się, że rząd estoński do tej pory jeszcze nie został całkowicie powiadomiony o treści łotewsko-sowieckiego traktatu handlowego. W Tallinie otrzymano do tej pory jedynie ogólny tekst traktatu. Najważniejsze artykuły do tej pory są w Estonji nieznane.

Stan wojenny na Litwie.

Kowno. Litewski minister spraw wojskowych Daukantas oświadczył, iż nie należy oczekiwać zniesienia stanu wojennego na Litwie w najbliższym czasie. Na jesieni skoro się wyjaśni sytuacja polityczna, wydane będą przepisy łagodzące stan wojenny, który jednak będzie zasadniczo nadal utrzymany. Rząd jest przekonany o konieczności utrzymania stanu wojennego, który ma na celu usprawnienie działania administracji i który oddaje w ręce rządu surowe środki przeciwko osobom, zmierzającym do zakłócenia spokoju w kraju.

SPRAWY POLSKIE.

O agrément dla nowego posła sowieckiego.

Dowiadujemy się, że rząd sowiecki zwrócił się do rządu polskiego o agrément dla Dymitra Bogomołowa na stanowisko posła ZSSR w Polsce.

Dr. Grzybowski posłem polskim w Pradze.

Warszawa. Na posiedzeniu Rady Ministrów ma być załatwiona nominacja dr. Grzybowskiego na posła polskiego w Pradze czeskiej. Dr. Grzybowski opuszcza swe dotychczasowe stanowisko szefa gabinetu w Prezydjum R. M. z dn. 1 września rb. Następcą jego będzie p. Henryk Józefski, dotychczasowy zastępca szefa gabinetu.

ZAGRANICA.

Litwinow contra Cziczerin.

Moskwa. Rozdźwięki pomiędzy komisarzem ludowym do spraw zagranicznych Cziczerinem, a jego zastępcą Litwinowem coraz to bardziej się pogłębiają. Litwinow znajduje się w opozycji w stosunku do polityki Cziczerina, starającego się zająć pojednawczą pozycję w stosunku do Polski i Francji i nie jątrzyć dalej stosunków polsko-sowieckich. W związku z tem mówią o mającej nastąpić dymisji Litwinowa, względnie przeniesieniu go na jedno z przedstawicielstw politycznych SSSR. zagranicą. Najczęściej powtarzana jest pogłoska o nominacji na posła sowietów w Tokio.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

24)

Jakoż w istocie zaraz po przybyciu do Skagway Ben Raddle zapewnił sobie możność dostania się do stolicy Klondike. Stosując się do wskazówek danych mu w Montrealu, wynalazł polecenego przewodnika niejakiego Bill Stell'a i z nim zawarł umowę.

Bill Stell, rodem z Kanady, był biegły w swym zawodzie. Pełnił on funkcję wywiadowcy przy wojsku kanadyjskiem przez lat wiele i brał czynny udział w walkach Kanady z Indjanami. Miano go za człowieka niezmiernie odważnego i energicznego.

Obecnie eskortował emigrantów udających się do Klondike na eksploatację. Nie był on jeno przewodnikiem, lecz przywódcą karawany i właścicielem rynsztunku, potrzebnego dla tych uciążliwych podróży. Posiadał łodzie i załogę do przejazdu jezior, sanki i psy do przebycia zamarzniętych równin, ciągnących się poza wąwozami Chilkoot'u. Równocześnie do starczał pożywienia karawanie, którą prowadził.

Wiedząc o tem wszystkiem Ben Raddle nie czynił większych zapasów w Vancouver. Był spokojny, że Bill Stell dostarczy mu potrzebnych rzeczy i postanowił umówić się z nim co do swej podróży w obie strony.

Ben Raddle, nazajutrz po przybyciu do Skagway, udał się do domu przewodnika, lecz powiedziano mu, że jest nieobecny, gdyż podjął się przeprowadzić pewną karawanę od White Pass aż do końca jeziora Bennet. Dodano wszakże, że wyruszył dzisiejść dni temu, więc o ile nie stanie mu co na przeszkodzie, powinien być rychło zpowrotem.

Tak też było w istocie i 25 kwietnia, rankiem, Ben Raddle i Summy Skim mogli się już widzieć z Bill Stell'em.

Wywiadowca, wzrostu średniego, z twarzą okoloną siwiejącym zarostem i krótko ostrzyżonemi twardemi włosami, spojrzeniem stanowczem i przenikliwem, lat pięćdziesięciu, miał zdrowie żelazne i wygląd niezmiernie uczciwy i sympatyczny.

W ciągu swej długoletniej służby w wojsku kanadyjskiem, przyzwyczaił się do ostrożności, czujności i roztropności. Nie możnaby go było zadziwić czemkolwiek... Równocześnie będąc filozofem na swój sposób, brał życie z pogodnej strony i zadowolony ze swego losu, nie myślał wcale występować w ślady tych, którym ułatwiał dostanie się do terenów złotodajnych.

Zresztą, czyż długoletnie doświadczenie nie przekonało go, że wielu z nich ginęło wśród trudów, lub wracało bied niejszymi niż przetem?

Ben Raddle powiedział Bill Stell'owi o swym zamierze udania się do Dawson City w jak najkrótszym czasie.

— Dobrze, panie — rzekł wywiadowca.

— Jestem na usługi pańskie. Mój zawód jest przeprowadzenie podróżnych i jestem do tego stosownie zaopatrzony.

— Wiem o tem — potwierdził Ben Raddle — jak również i o tem, że można liczyć na was.

— Pan zapewne pozostanie w Dawson City tylko kilka tygodni?

— To możliwe.

— A zatem nie o eksploatację działki chodzi?

— Nie wiem. Narazie chcemy sprzedać tę, którą posiadamy, czyli mój kuzyn i ja, a raczej, którą odziedziczyliśmy niedawno. Proponują nam jej nabycie, ale zanim ją odstąpimy, chcielibyśmy się przekonać, ile jest warta.

— To bardzo przezornie. W tego rodzaju sprawach nie brak podstępów. Trzeba się mieć na baczności.

— Dlatego też przedsięwzięliśmy tę podróż.

— A jak panowie sprzedadzą działkę, czy powrócicie do Montrealu?

— Mamy ten zamiar. Mam nadzieję, że jak nas zawieziesz, tak nas będziesz prowadził zpowrotem.

— Porozumiemy się w tym względzie — rzekł Bill Stell. — Nie mam zwyczaju żądać za wiele i zaraz przestawię panu swoje warunki.

Podróż trwać miała trzydzieści do trzydziestu pięciu dni. Wywiadowca podjął się dostarczyć koni lub mułów, psów i sanek, łodzi i namiotów. Oprócz tego dostarczyć miał pożywienia dla swej karawany, a można było polegać na nim, nikt bowiem nie znał tak dobrze jak on wszystkich potrzeb długiej przeprawy przez tę pustą krainę.

Ponieważ kuzynowie nie mieli z sobą narzędzi do przewozu, więc wywiadowca zażądał ogółem za podróż od Skagway do Dawson City tysiąc osiemset franków i tyleż za powrót.

Ben Raddle zapłacił bez targu, co było rzeczą zbyteczną z tak sumiennym człowiekiem, jakim był Bill Stell. Zresztą w tym czasie koszty przewozu i to tylko do okolicy jezior były dość znaczne z powodu uciążliwych warunków obu drog istniejących; płacilo się cztery do pięciu centów za funt bagażu przewiezionego jedną drogą; drugą — sześć do siedmiu. Suma więc, którą zażądał Bill Stell, była bardzo umiarkowana.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Znany polityk i ekonomista rosyjski
prof. B. Struwe.
na skutek konfliktu z wydawcą A. Bukasowem wystąpił z redakcji pisma rosyjskiego „Wozrozdjenie". wychodzącego w Paryżu.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 31. sierpnia 1927 r.

— **W sprawie przyjęcia Najprzew. Ks. Biskupa.** Do ogłoszonego już programu przyjęcia J. E. Najprzewielebniejszego X Biskupa podaje się jeszcze, że i wojsko nasze weźmie udział w urzoczystościach Tutejszy Baon Strzelców, który w sobotę 27. bm. wrócił z ćwiczeń do garnizonu, J. E. będzie oddawał honory przed pierwszą bramą miasta, będzie uczestniczył w czwartek, oraz w pochodzie ludności w sobotę, za każdym razem przez osobną kompanję honorową

Komitet przyjęcia J. E.
X Makowski, proboszcz, przewodniczący.

— **Baczność banderja cyklistów.** Następna próba odbędzie **się dzisiaj w środę wieczorem.** Zbiórka o godz. 18,15 przy wylocie szosy kościerskiej, skąd o godz. 18,30 punkt. nastąpi odjazd na miejsce przeznaczone. Nadmieniam, iż kto do ćwiczeń nie stanie w czwartek w dniu przyjazdu Najprzew. ks. Biskupa dopuszczony być nie może.

Za komitet Gałła.

— **Starostwo pow. chojnickiego** ogłasza w nr. 38 Orędownika Urzędow. rozporządzenie, dotycz. regulowania cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów, w którem zaznacza p. starosta, iż cena chleba z mąki 65% kalkulować się będzie znacznie poniżej cen mąki żytniej 65% t. j. poniżej 61 gr. za 1 klg,

— **Z życia marynarzy,** film. p. tyt. „Bitwa pod Skagerrakiem" ukaże się w Chojnicach poraz pierwszy w czwartek, d. 1 września. Morze w swej piękności, a zarazem i grozie przesuwa się przed zdumionemi oczyma widzów. Punkt kulminacyjny filmu stanowi nowoczesna bitwa morska, daleka od dawniejszego sposobu walczenia na morzu.

— **Z Urzędu stanu cywilnego.** Urodzenia od 2.—26. 8. 27. Kosecki Antoni, dozorca zakł. poprawcz. syn; Pietruszewski Jan, st. strażnik celny, córka; Marchlewicz Wincenty, rolnik z Wolności, córka; Bączkowski Stanisław, kupiec, syn; Skiba Franciszek, pomocnik kolej., córka; Marzejewski Władysław, mistrz ceglarski, syn; Topoła Stanisław, kołodziej, córka; Riemann Lipiński Jan, kowal, córka; Otremba Robert, kupiec syn; Owczarzak Józef, strażnik celny, syn; Nartowski Józef, rolnik, córka; Rink Jan, rzeźnik, córka; Iwanowski Klemens, dozorca zakł. popr. syn; Szamocki Stanisław, robotnik z Śliwic, córka; Szłapiński Jan, robotnik kolej. syn; Krzemiński Roman, kupiec, córka; Weltrowski Wincenty, robotnik, syn; Zuppa Piotr, robotnik, syn; Markowski Klemens, komornik miejski, syn; Remus Franciszek, kolej. pom. zwrotniczy, syn; Szyszka Bernard, robot. kolej, córka; Daszkowski Jan, pom. kondukt. kolej. syn; Dr. Machowiński Antoni, lekarz prakt, córka; Windorpski Jan, robotnik, córka; Pieplorka Antoni, robotnik, syn; Cysarski Filip, kupiec, córka; Żuchowski Franciszek, fryzjer, córka; Kozłowski Alojzy, kancelista kolej. syn; 2 nieślubne urodzenia.

Zmarli: Rosentreter Zygfryd w wieku 8 miesięcy syn inwalidy woj. Józefa R.: robotnik Leon Mysznik w wieku 17 lat z Borowego Młyna; wdowa Amalja Semrau ur. Wolser w wieku 77 lat z Rzezalnej 1; mistrz kowalski Franciszek Zemke w wieku 64 lat z Bł. Zak. 19; Glaser Czesława w wieku 8 miesięcy, córka st. asystenta kolej. Dominika G.; Salomeja Czerwińska ur. Dubiela w wieku 21 lat z Łobody; mistrz stolarski Wilhelm Jonatzki z Pocztowej 4 w wieku 67 lat; Sikora Władysław w wieku 6 lat z Kamienicy; Piekarska Kunegunda w wieku 1 miesiąc z Miejsk. Domu Chorych

Śluby: Robotnik kolejowy Teofil Gierszewski z Heleną Fritzą, oboje z Chojnic.

Kamień. (Z pobytu Najprzewielebniejszego ks. Biskupa). Dzień 22 sierpnia, dzień przybycia najprzewielebniejszego ks. Biskupa dr. St. Okoniewskiego do naszego miasta pozostanie na długo nam w pamięci.

Już od samego rana na ulicach miasta zawrzała gorączkowa praca: budowano bramy tryumfalne, przeciągano przez ulicę miasta girlandy, ustawiano drzewka, przystrajano domy zielenią oraz chorągwiami narodowemi, papieskiemi i biskupiemi

Na godz. 3 po poł. wszystko było już gotowe, miasto przybrało wygląd świąteczny, ludność tłumnie zaczęła się gromadzić tak z miasta jak i okolicy przy bramie tryumfalnej na Rynku, gdzie miało nastąpić przywitanie dostojnego gościa, prócz tego przybyło liczne duchowieństwo, Rada miejska in corpore z p. Rajewskim prezesem Rady Miejskiej na czele, Ernest, burmistrz miasta, pluton honorowy str. cel. pod dowództwem p. Scieglennego, komisarza str. cel., miejscowe towarzystwa i stowarzyszenia ze swemi sztandarami, oraz bractwa kościelne z chorągwiami.

Punktualnie o godzinie 16.30 zajechał Dostojny arcypasterz na Rynek, straż celna oddała Mu przynależne honory, poczem nastąpiło przywitanie przez p. Ernesta, burmistrza miasta, oraz p. Rajewska wygłosiła okolicznościowy wierszyk, wręczając bukiet kwiecia, następnie w asyście duchowieństwa i bractw kościelnych, poprzedzanych przez pluton straży celnej, udała się Jego Eminencja do kościoła parafjalnego, przyczem przez ulice, przez jakie przechodzono, szpaler tworzyły tutejsze towarzystwa. Przed samem głównem wejściem do świątyni pluton str. celnej zatrzymał się, oddając honory przez prezentowanie broni.

W kościele nastąpiło przywitanie przez naszego ks. proboszcza Lessela, poczem odbyło się nabożeństwo w czasie jakiego arcypasterz pobłogosławił licznie zgromadzonych wiernych. Po procesji i bierzmowaniu ks. Biskup udał się do plebanji.

Wieczorem z Rynku przez ulice bardzo bogato iluminowane wyruszył pochód z pochodniami, prowadzony przez kierownika tutejszego komisarjatu straży cel. p. komisarza Sciegiennego. Na czele pochodu kroczyła orkiestra, dalej pluton straży celnej, Bractwo Strzeleckie, tow. gimn. Sokół, tow. śpiewu Lutnia i t. d. Pochód jakiemu towarzyszyły liczne tłumy publiczności udał się na plebanję. Po przybyciu na miejsce prezes Rady Miejskiej p. Rajewski wygłosił dłuższe przemówienie, poczem w imieniu nauczycielstwa p. Roszewski, kierownik tutejszej szkoły przywitał dostojnego gościa. Miejscowy chór Lutni pod batutą ks. kuratora Schwanitza odśpiewał udatnie kilka pieśni. Po przemówieniu i podziękowaniu złożonym przez ks. Biskupa, oraz odśpiewaniu „Serdeczna Matko" ruszył pochód z powrotem na Rynek, gdzie został rozwiązany.

Tego samego jeszcze wieczoru J. E. w towarzystwie ks. proboszcza Leseela i ks kuratusa Schwanitza wyjechał do miasta powozem, oglądając dekorację miasta i rzęsistą iluminację. Przez całą drogę wierni wznosili okrzyki „Niech żyje". Przejeżdżając przed czołem powracającego pochodu ks. Biskup wzniósł okrzyk „nasza dzielna straż celna niech żyje". Mówiąc o straży celnej należy zaznaczyć, iż straż celna zwracała ogólną uwagę swą postawą, karnością, wyszkoleniem i b. dobrem umundurowaniem.

Tak minął pierwszy dzień pobytu J. E. w naszem grodzie. W pozostałych trzech dniach Ks. Biskup wizytował tutejszy zakład wychowawczy dla dziewcząt św. Anny, ochronkę św. Józefa, oraz kościoły w Dąbrówce i Obkasie.

Grudziądz. (Wyrok na L. Lewandowskiego, sześciokrotna kara śmierci.) W ub. roku dokonano na rodzinie Lewandowskich w M. Tarpnie, jak wiadomo, strasznej zbrodni. Znaleziono bowiem pewnego poranku wszystkich bez życia w pokoju. Zarzut morderstwa skierowany wpierw przeciw niejakiemu Lipowskiemu, stawiono później przeciw 20 letniemu synowi Lewandowskich Leonowi i jego osadzono w więzieniu śledczem. Przed kilku dniami rozpoczęły się rozprawy wśród wielkiego zaintere sowania szerszej publiczności. W ub. wtorek zapadł wyrok, skazujący **Leona Lewandowskiego na sześciokrotną karę śmierci, utratę praw obywatelskich, ponoszenie kosztów postępowania sądowego.** Oskarżony przyjął wyrok spokojnie, ani jeden muszkuł twarzy jego nie drgnął, kiedy przewodniczący odczytał wyrok.

Brodnica. (Uroczystości w Brodnicy) W dniu 18 sierpnia odbyło się tu poświęcenie kaplicy pamiątkowej ku czci poległych w walkach z bolszewikami o oswobodzenie Brodnicy w dniu 18 sierpnia 1920 r. i równocześnie otwarcie drugiego parku miejskiego. Święto to zaszczycił swoją obecnością szereg wybitnych osobistości Pomorza. Liczni delegaci władz i stowarzyszeń oraz kilkunastu uczestników pamiętnych walk pod Brodnicą

Poświęcenia kaplicy dokonał ks. kapelan Kroczek z Torunia. Pierwszy przemówił burmistrz Brodnicy p. Jerzykiewicz przypominając chwile walk i podnosząc, iż kaplice i mogiły mają być przykładem, jak należy się poświęcać dla Ojczyzny, szczególnie tu na zachodnich rubieżach naszej Rzeczypospolitej. Następnie złożył wieniec i przemówił pułk. Aleksandrowicz zasłużony dowódca w ówczesnych walkach. poczem odbyła się defilada stowarzyszeń i organizacji przed przedstawicielami władz z p. Wojewodą na czele.

Z kolei przystąpiono do uroczystego otwarcia nowego parku miejskiego. Okolicznościową przemowę wygłosił p. burmistrz Jerzykiewicz. Pan Wojewoda Młodzianowski w krótkich słowach wyraził swoje uznanie dla p. burmistrza Jerzykiewicza i władz miejskich za troskę i pracę dla dobra miasta, poczem dokonał uroczystego otwarcia i oddania tego pięknego parku do użytku publicznego. Wieczorem odbył się wspólny obiad, a następnie raut.

Rajkowy, pow. tczewski. (Co dziś jest rzadkością.) Pani Volkmanowa z Rajków w ubiegłych dniach znalazła torebkę damską z zawartością 300zł wraz z dokumentami osobistemi. Znalezioną torebkę oddała ona na tutejszym posterunku Policji Państwowej, który zgubę zwrócił p. Czarneckiej z Lignów.

Z DALSZEJ POLSKI.

Katowice. (Wytrysk źródła jodu.) Donoszą tu z Goczałkowic, iż nastąpił tam wzmożony wytrysk źródła jodu. W sobotę późnym wieczorem w okolicy źródła rozległ się przeciągły huk podziemny, a po kilku minutach źródło wytrysło z nadzwyczajną siłą, dając słup wysoki na 25 metrów. Jest to już drugi w tym roku silny wytrysk źródła goczałkowickiego.

Łódź (Olbrzymi pożar fabryki wyrobów pończoszniczych) Wczoraj wieczorem wybuchł pożar przy ulicy Kościuszki 3 w fabryce wyrobów pończoszniczych, Reichsfelda z nieznanej dotąd przyczyny, który objął ogromne zabudowania fabryczne, zagrażając przerzuceniem się na sąsiednie składy surowców. Po kilku godzinach pracy wszystkich oddziałów straży ogniowej udało się pożar umiejscowić i niedopuścić do przerzucenia się na sąsiednie posesje. Gmach fabryki Reichsfelda spłonął doszczętnie. Pozostały tylko gołe mury. Podczas akcji ratunkowej trzej strażacy odnieśli ciężkie rany. Jednemu z nich skutkiem silnego strumienia wody, przypadkiem skierowanego w twarz, wypłynęło oko. Wszystkich trzech rannych odwieziono do szpitala w stanie ciężkim. Straty materjalne wynoszą około 300 000 zł. Przyczyną pożaru prawdopodobnie była nieostrożność.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Przed pertraktacjami rosyjsko-polskiemi.

Warszawa, (Radjo). Sowiecki komisarjat dla spraw zagranicznych podaje następującą wiadomość: Po powrocie posła polskiego Patka do Moskwy, odwiedził tenże Cziczerina, z którym miał dłuższą rozmowę. Wobec tego, że sprawa zamordowania Wojkowa jest ostatecznie załatwiona, w najbliższych dniach rozpoczną się pertraktacje w sprawie wzajemnego niezaczepienia się układu handlowego.

Wyniki wyborów w Kłajpedzie.

Berlin. (Radjo). Kłajpeda, którą zajęli Litwini samowładnie i urządzili tamże rodzaj dyktatury, żyła pod wrażeniem wyborów do parlamentu. Udział w wyborach był mniejszy niż w r. 1925. Stosunek sił prawie że się nie przesunął.

Wyrok sądu gdańskiego w procesie Narkiewicza.

Berlin, (Radjo.) Rozszerzony sąd ławniczy w Gdańsku skazał Polaka Narkiewicza, podoficera na torpedowcu „Kujawiak", który napadnięty przez gdańskich robotników portowych, zadał tymże rany, na 2 lata więzienia.

5 osób zasypanych ziemią.

Genewa, (Radjo). Nad jeziorem genewskiem jechał samochód z 5 osobami. Przejeżdżając przy wzniesieniu ziemnem padł samochód ofiarą obsuwających się w tym momencie mas ziemi i kamieni, które go zupełnie zasypały. 5 podróżnych, jadących samochodem, straciło życie.

Rodziny Sacca i Vancetti'ego.

Nowy York, (Radjo) Rodziny Sacca i Vancetti'ego sprzeciwiają się wystawieniu na widok publiczny popiołów obu straconych anarchistów.

Socjalista niemiecki za zmianą granic niemiecko-polskich.

Paryż, (Radjo) Socjalista niemiecki i prezydent Reichstagu Loebe, bawiący w Paryżu na międzynarodowej konferencji Unji parlamentarnej, oświadczył wobec przedstawicieli całego świata, iż Niemcy dążą do zmiany granic niemiecko polskich. Zmiana ta winna jednak nastąpić w drodze ugody pokojowej w łonie Ligi Narodów. Pozatem jest Loebe zwolennikiem połączenia Niemiec z Austrją. Tak więc Niemcy, a nawet ich socjaliści gotowi są do odebrania Polsce ziem zachodnich, w Polsce zaś napewno znaleźliby się ludzie gotowi do oddania.

Demonstracyjne przeproszenie przed pomnikiem „Nieznanego Żołnierza".

Paryż. (Radjo) Aby zadość uczynić za wyrządzoną zniew. i zbeszczeszczenie grobu „Nieznanego Żołnierza" w Paryżu zbierze się w przyszłą sobotę patrjotyczny związek Paryża oraz uczestnicy wojny światowej, z marszałkiem Joffrem na czele. Cała ludność Paryża ku uczczeniu „Nieznanego żołnierza" będzie milczała przez jedną minutę. W danej chwili wystrzeli się rakietę świetlną jako znak powszechnego milczenia.

Francja, a rozbrojenie.

Londyn, (Radjo) „Times" donosi z Paryża: Przypuszcza się tamże, iż sprawa rozbrojenia światowego tylko zwolna zwycięży przesilenie po tylu ciosach, które otrzymała. Wielka część opinji publicznej jest tego zdania, iż położenie, wywołane temi ciosami w międzynarodowem życiu Europy, wcale nie jest tak złe.

Jarmarki na wrzesień w Województwie Pomorskiem.

2 września: Kowalewo, pow. Wąbrzeźno b. k. Lidzbark, pow. Brodnica b. k.
3 września: Chełmno b. k.
6 września: Świecie b. k. Wąbrzeźno b. k.
7 września: Lubawa b. k. Lubiewo kr. b. k.
8 września: Brodnica b. k. Nowe Grodziczno, pow. Lubawa b. k. Radzyń, pow. Grudziądz b. k. Topólno, pow. Świecie kr b. k. Toruń b. k.
9 września: Brodnica kr. Lipnica, pow. Chojnice kr. b. k.
13 września: Brusy, pow. Chojnice kr. b. k. Nowacerkiew, pow. Starogard, buhaje rozpłod. Rumja, pow. Wejherowo kr. b. k. Sulęczyno, pow, Kartuzy kr. b. k.
14 września: Starogard, b. k. św. Kartuzy kr. b. k.
15 września: Wiele, pow. Chojnice kr. b. k.
16 września Grudziądz b. k., Tczew b. k.
17 „ Gniew b. k.
20 „ Kolub, p. Wąbrzeźno b. k., Jabłonowo, pow. Brodnica b. k., Kościerzyna kr. b. k. Swornegac, pow. Chojnic kr. b. k.

21 września: Chełmża, pow. Toruń b. k., Górzno, pow. Brodnica, b. k. św.
22 września: Nowe, pow. Świecie b. k., Toruń b. k.
24 września: Łąkorz, pow. Lubawa kr. b. k.
26 września: Godziszewo, powiat Tczew św.
27 września: Puck kr. b. k.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,93 zł
Franki francuskie	(100)	35,05 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172.52 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,49 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,51 zł.
Liry italskie	(100 lirów)	— zł.
5 proc. pożyczka dolar.		57 zł
6 proc. 19 19/20		83,00 zł

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,14 1/2
Złoty	(100 złotych)	57,62
Przekazy na Warszawę (")		—
100 marek rentowych		—
1 funt		25,06

Targowica Miejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji. Notowania cen z dnia 30. 8. 1927 r

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowemi.

I. Bydło.	
A. Woły.	
b) pełnomięsne, wytuczone woły od lat 4 do 7	—
c) młode mięsne, nie wytuczone i starsze wytuczone	—
d) miernie odżywiane młode i dobrze odżywiane starsze	—
B. Stadniki:	
b) pełnomięsne, młode	150—158
c) miernie odżywiane młodsze i dobrze odżywiane starsze	130—140
C. Jałówki i krowy:	
b) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	170—176
c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	150—156
d) miernie odżywiane krowy i jałówki	126—130
e) licho odżywiane krowy i jałówki	90—100
II. Cielęta:	
b) najprzedniejsze cielęta tuczone	210—220
c) średnio tuczone cielęta najprzedniejsze ssaki	196—200
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	186—190
e) liche ssaki	160—180
III. Owce:	
b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta i dobrze odżywiane młode owce	—
IV. Świnie:	
b) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi	286—296
c) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi	280—286
d) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi	260—270
mięsne świnie ponad 80 kg.	234—240
maciory i późne kastraty	200 - 250

Przebieg targu: ożywiony.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Baczność Towarzystwa. Zbiórka wszystkich towarzystw chcących brać udział w uroczystościach przyjęcia Naj przew. ks. biskupa, już w czwartek, d. 1 9. b r o godz. 15 1/2 na placu św. Jerzego, zaś w sobotę, 3. 9. o godz. 19 na placu Król. Jadwigi. Każdy raz ze sztandarami. Kunowski

Polski Związek Kolejowców w Chojnicach zwołuje na środę dnia 31. bm. o godz. 19. w lokalu p Jażdżewskiego miesięczne zebranie. Na porządku obrad sprawa udziału związku w przyjęciu J. E ks biskupa i sprawy organizacyjne. Ze względu na ważność sprawy uprasza się o liczny udział.
Zarząd Z. Z. K.

Kat. Stow. Młodzieży Polskiej męskiej i żeńskiej. W środę, dnia 31. b m. o godz. 7-mej wieczorem zbiórka na dziedzińcu szkolnym.
Przybycie wszystkich druh. konieczne
„Gotów" Zarząd.

Członków Towarzystwa Mężczyzn Katolików uprasza o gremjalne zebranie się w czwartek dnia 1 września o godz. 3 3/4 po poł. na Placu Jerzego celem wprowadzenia do Kościoła Jego Ekscel. ks. Biskupa. Zarząd

Zbiórka Tow. Powst. i Wojaków, w dniu 1 września po poł. o godz. 3.20 na placu Jagielońskim. Odmarsz na Plac św. Jerzego o godz. 3,30, uprasza się druhów przybyć w umundurowaniu celem utworzenia szpaleru.
Wolność! za Zarząd Banasiak.

Dzisiaj, w środę o godz. 4 po poł. uprasza się członków Towarzystwa Mężczyzn Katolików o przybycie przed kościół farny celem postawienia bramy tryumfalnej.

Zebranie Tow. Pań. św. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę, dnia 31. sierpnia br. o godz. 5-tej po poł. w klasztorze.
O liczny udział uprasza. Zarząd.

Zarząd tow. Polek donosi, że zbiórka członkiń celem oddania hołdu ks. biskupowi Okoniewskiemu odbędzie się o godz. 7 wieczorem w sobotę 3 p. m. w mieszkaniu p. b. Dr. Sobierajczykowej.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Poczt we konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44.
Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 33. — Redaktor odp. Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Projekt procedury karnej w kolejnictwie.

Wedle nowego projektu rządowego do orzekania w sprawach dyscyplinarnych przeciwko etatowym i nieetatowym pracownikom przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“, powołane są:

a) Izby dyscyplinarne przy Dyrekcjach okręgowych, b) Izba dyscyplinarna przy Generalnej Dyrekcji, c) Komisja dyscyplinarna przy Min. Komunikacji.

Izba dyscyplinarna przy Dyr. Okręgowej jest pierwszą instancją, orzekającą w sprawach dyscyplinarnych pracowników zatrudnionych w obrębie Dyrekcji. Izba dyscyplinarna przy Gen. Dyrekcji jest drugą (ostateczną) instancją orzekającą w sprawach pracowników kolejowych wszystkich dyrekcji, a pierwszą instancją orzekającą w sprawach przeciw pracownikom składu osobowego Gen. Dyrekcji oraz przeciw pracownikom mianowanym przez Gen. Dyrekcję.

Członków losowanych Izby Dyscyplinarnej wylosowuje się po dziesięciu z pięciu działów służby.

Ważność mandatów członków Izb Dyscyplinarnych trwa pięć lat. Przy każdej Izbie Dyscyplinarnej mianuje Dyrekcja rzecznika dyscyplinarnego prokuratora. Uchwały Izby zapadają większością głosów. Pracownikowi pociągniętemu do odpowiedzialności dyscyplinarnej, wolno przybrać sobie obronę z pośród pracowników kolejowych.

Oskarżony i rzecznik dyscyplinarny mają prawo do dni trzech żądać wyłączenia jednego członka kompletu bez podania powodu.

Przewodniczący Izby Dyscyplinarnej ma prawo wymierzania kar porządkowych wszystkim uczestnikom rozprawy, będącym pracownikami P. K. P.

Izba Dyscyplinarna wydaje orzeczenie, w którem uwalnia oskarżonego od zarzuconego mu przewinienia dyscyplinarnego, albo uznaje go winnym. Od orzeczeń Izby, wydanych w pierwszej instancji, może zarówno obwiniony i rzecznik dyscyplinarny w ciągu 15 dni odwołać się do Wyższej Izby Dyscyplinarnej.

Odwołanie odracza wykonanie. Izba dyscyplinarna drugiej instancji przy roztrzyganiu sprawy opiera się tylko na okolicznościach, ujawnionych na rozprawie dyscyplinarnej. Kary zapisuje się do wykazu stanu służby.

Postępowanie dyscyplinarne nawet po wykonaniu kary może być wznowione, o ile zostaną przedstawione dowody nieznane w poprzedniem postępowaniu. Prawo żądania wznowienia przechodzi na spadkobierców tj. żonę i dzieci.

Angielska choroba.

Czy się „angielszczymy“? Pytanie to stawia jeden z publicystów niemieckich w osobnej broszurze, pod nieco dziwnym tytułem „Mgły. Ballada czasów przyszłych“.

Wprawdzie Pucher jest Niemcem, ale zastrzega się, że obserwacje jego dotyczą również ludów środkowej Europy, które zewnętrznie się „amerykanizują“ lub „anglikanizują“, jednak nie naśladują wcale tych dobrych stron, których moglibyśmy się od Amerykan lub Anglików nauczyć.

A więc w stosunkach prawnych nie mamy wciąż jeszcze śladu angielskich poglądów, nie zastępujemy biurokratyzm śmiałą inicjatywą osobistą, przesadną formalistykę i surowe trzymanie się paragrafów nie ustąpiły żywej wykładni prawa; nie respektujemy czci ludzkiej, nie mamy skróconego postępowania karnego dla oszczerców itd.

Natomiast co przyjęliśmy od Anglosasów? Kilka tysięcy obcych wyrazów, które tworzą makaronizmy.

Bardzo dowcipnie przedstawia to Pucher w konkretnych wypadkach.

I tak: przeciętny Europejczyk udaje się rano do water closet, gdzie znajduje się toilet paper; następnie idzie do bathroom; tymczasem służąca sprząta w pokoju przy pomocy vocuum cleaner; w pokoju sypialnym wiszą w szafie: smoking, breeches, havelock, ulster, raglan, shawl, sweater, plaid, pyjama, jumper, sealskin, skunks itd. Koszula jest z popeliny, oxfordu lub cambric; nosi się trzewiki walkover, sporządzone z boxcalf; w kieszonce kamizelki tkwi foutainpen (wieczne pióro).

Spożywa się: beefsteak, rumpsteak roestbeaf, ham and eggs, plum pudding cakes, jams, corned beef. Quaker oats. sandwiches itd. itd. itd.

Owiedzamy przyjaciela; mieszka on w home'ie przy cottage. Na weekend szukamy schroniska w wiejskim block house.

Idziemy wzdłuż placu sportowego. Co widzimy? Tysiące widzów podziwia football match; słychać słowa: team, goal, odds, foul, off-side haltime, beck, cornet.

Idziemy potem na plac wyścigowy. Właśnie jest rozgrywane derby i krzyżują się słowa: turf, finish, steeplechase, handicap; traner, jockey, bookmacher itd.

Idziemy do baru. Tu mamy: americandrings grogg, coctaile, sherrybrandy.

Idziemy do five o'clock, na afternoon dances, tańczymy cakewalk, foxtrott, shimmy, twostep itd.

W music-hallu czy innym kabarecie oglądamy: sketches, reviewe, excentiers, cowboys, five sisters... itd.

Przez 45 stron przeprowadza Pucher dowód, że nasza „anglikanizacja“ jest właściwie powierzchowna, zewnętrzna, słowna. Do wnętrza światopoglądu angielskiego wcale nie docieramy...

Ludzie, którzy nie widzą słońca...

Międzynarodowy zjazd niewidomych.

Obrady toczyły się w języku esperanckim

Jednocześnie z wszechświatowym zjazdem esperantystów odbył się w Gdańsku VI międzynarodowy zjazd niewidomych, posługujących się językiem esperanto.

Otwarcie tego osobliwego zjazdu odbyło się w sali posiedzeń rady miejskiej w Gdańsku. Zarówno miejsca na sali, jak i w prezydjum zajęli wyłącznie niewidomi, reprezentujący około 20 różnych narodowości.

Na przewodniczącego zjazdu został wybrany p. Kreitz (Niemcy), na pierwszego wice-przewodniczącego p. Selten (Niemcy), na drugiego wice przewodniczącego p. Merrick (Anglja), na pierwszego sekretarza p. Ulmer (Węgry), na drugiego sekretarza p. Järvenpärk (Finlandja)

Obrady zjazdu toczyły się wyłącznie w języku esperanckim. Pozbawieni wzroku uczestnicy zjazdu z uwagą przysłuchiwali się przemówieniom towarzyszów niedoli z różnych krajów świata. Na twarzach tych ludzi, skazanych na życie, pełne cierpień, widoczne było wielkie wzruszenie i radość z powodu możności bezpośredniego porozumiewania i wspólnego naradzania się nad polepszeniem swego losu.

Na człowieka, posiadającego największy skarb — oczy, posiedzenie to wywierało wstrząsające wrażenie. Dziennikarze i niepozbawieni wzroku uczestnicy ogólnego zjazdu esperantystów, którzy obecni byli na tem posiedzeniu, mieli łzy w oczach. Szczególne wrażenie wywierał sekretarz zjazdu, który szybko poruszając palcami na papierze, odczytywał przy pomocy dotyku różne dokumenty, pisane specjalnem wypukłem pismem dla niewidomych, podług systemu Braille'a.

Przewodniczący zjazdu odczytał otrzymane od niewidomych różnych krajów powitania. Wymiana tych odbywało się w ten sposób, że przewodniczący wkładał rękę do teki, przesuwał ją wewnątrz teki i odgadywał treść pisma, leżącego w tece

Treść obrad stanowiły sprawy polepszenia sytuacji gospodarczej niewidomych, nauczania niewidomych, zatrudniania niewidomych przy niektórych zawodach w fabrykach i uprzystępnienia im radja

Pierwsze posiedzenie zakończone zostało odśpiewaniem przez niewidomych hymnu esperantystów „La Espero“ („Nadzieja“). Zdaje się, że niewidomi z uczuciem i głębiej, niż pozostali esperantyści, śpiewali słowa tego hymnu: „W świat przyszło nowe uczucie, idzie światem potężne wołanie“. Esperant bowiem stanowi dla niewidomych niezastąpiony magiczny środek, otwierający im dostęp do całego świata.

Niewidomi całego świata zorganizowani są w „Universala Asocio de Blinda Esperantistoj“ („Związek powszechny niewidomych esperantystów“). Związek ten liczy obecnie przeszło 500 członków z 28 krajów. Oficjalnym organem Związku jest „Esperanta Ligilo“, drukowane pismem wypukłem podług syst. Braille'a. Pozatem niewidomi posiadają jeszcze 4 miesięczniki w języku esperanckim: La Blinda Esperantisto“, „Auroro“, „Per Lumo al Vero“ i „Scijgoi de B E L H O R O“. Pozatem wydany został cały szereg utworów oryginalnych i tłomaczonych dla niewidomych

Esperanckie książki dla niewidomych są stosunkowo tańsze, niż także książki w językach narodowych, ponieważ książki w tych językach mają mały nakład z powodu ograniczonej ilości niewidomych w każdym kraju. Natomiast książki esperanckie mają rozpowszechnienie pośród niewidomych na całym świecie. Ciekawe jest, że niewidomi posiadają nawet swoją własną stenografję w języku esperanckim.

Dalsze obrady VI zjazdu niewidomych odbywały się w instytucie dla niewidomych w Gdańsku.

W pracach zjazdu brał żywy udział prof. Stejskal z Pragi Czeskiej, który, nie będąc niewidomym, interesuje się bardzo ich losem i pracuje dla ulżenia ich niedoli.

Martwe miasto.

Zagadka minionych wieków nad brzegami Eufratu.

Odkrycie ciekawych wykopalisk w Salihige nad brzegami Eufratu, w całym świecie archeologicznym wywołało wielkie zainteresowanie i nie tak dawno jeszcze prasa zagraniczna poświęcała tej sprawie dużo miejsca. Nastąpiła później przerwa w pracach wykopaliskowych, obecnie zaś — jak donoszą gazety — podjęto je na nowo.

Dotychczas odkopano już cały szereg budynków i cmentarz. Grobowce tego samego typu, jak w Palmirze, były już w zamierzchłej starożytności obrabowane, tak, że obok rozruconych kości znaleziono zaledwie parę skorupek z gliny i szkła.

W jednym domu znaleziono fryz w czysto greckim stylu. Pomiędzy budynkami, trzy specjalną zwracają uwagę. Jeden z nich mieścił obszerną salę, przeznaczoną zapewne na zebrania, lub koncerty. Drugi budynek był świątynią. Po obu stronach ołtarza ciągną się kamienne taborety a na każdym wyryte jest imię tego, który tu zwykł siadywać, zupełnie jak w naszych kościołach.

Na specjalnej tablicy znajdujemy imię fundatora świątyni i datę jej powstania. Zbudował ją w roku 31 po Nar. Chrystusa, Ammonios, syn Apollophanesa. Nazwiska na taboretach są ciekawą mieszaniną greckich i semickich imion.

Trzeci budynek był zapewne także rodzajem świątyni, gdyż zawiera trzy posągi, z których dwa wyobrażają uskrzydlone Zwycięstwo, a trzeci niezwykłej piękności i wartości artystycznej wyobraża Afrodytę.

Miasto to, którego ruiny nie wykazują śladów pożaru ani trzęsienia ziemi, zostało widocznie przez mieszkańców opuszczone. Nie znaleziono tam ani jednego klejnotu, ani monety złotej lub srebrnej. Zaś such piasek doskonale zachował stare wyschłe drewniane i skórzane przedmioty, materje a nawet zwitki papyrusa, na którym można jeszcze czytać napisy. Znaleziono tam więc częściowe umowy prawnych i hipotecznych, oraz kilka paragrafów prawa spadkowego.

Świątynia odkryta w roku 1920 przez żołnierzy angielskich, wznosi się na wschód i północ. Na murach wyryte są rozliczne napisy, które głoszą, że świątynia poświęcona była Jowiszowi i Megistos.

We wnętrzu świątyni znaleziono m. i. dwa napisy, z których jeden stanowi dedykacje dla Aleksandra Sewera z roku 229—230 i wyryty został przez 20-stą kohortę pułku palmirskiego, który trzymał straż w fortecy. Drugi napis jest grecki i opowiada o budowie domu w sąsiedztwie świątyni.

Mury zdobione są licznemi obrazami, z których niektóre są bardzo starannie wykonane i wyobrażają zasłużonych obywateli miasta i okolicy. Są na niektórych murach dosyć dobrze zachowane freski, które wyobrażają procesje, nabożeństwa i przynoszenie ofiar.

Sądząc z tych wszystkich napisów i szczątków dochodzi się do przekonania, że są to wszystko ruiny Doury, kolonji Palmirskiej. Miasto to założone zostało przez Nikonora i zamieszkiwane były przez Macedończyków. Z kolei dostało się ono Partom, a po aneksji Syrji przez Pompejusza stało się kolonją zależną od Rzymu. W owych czasach Doura stała się ważnym punktem przy drodze handlowej, jaką Rzymianie wytknęli przez Europę i Azję.

Każde stulecie przynosiło miastu nowych najeźdźców, aż wreszcie ruina Palmiry stała się powodem zupełnego upadku Doury. Musiała zginąć, gdyż nie była w stanie istnieć dłużej. Gdy w r. 363 cesarz Juljan przechodził koło murów Doury, była ona już opuszczoną przez mieszkańców.

Piasek pustyni zasypywał z każdym dniem coraz bardziej świątynie i domy, które były świadkami tylu historycznych wypadków. Szakale uganiały się po ulicach i w domach szukając żeru, aż pojawiły się szakale w ludzkiej postaci i obrabowały nawet zmarłych w grobowcach.

Następne stulecia do reszty zasypały pyłem zapomnienia te piękne szczątki. Dziś patrzymy na nie z pewnem wzruszeniem, jakkolwiek wiele z tych rzeczy jest dla nas niezrozumiałe. Miejmy nadzieję, że przyszłość rozwiąże, te zagadki i pozwoli nam poznać tajemnice przeszłości.

L. Wik.

Mormoni.

W roku bieżącym upływa sto lat od czasu powstania jednej z najciekawszych sekt w naszych czasach; mormonów. Sektę tę założył w stanie Missuri w Ameryce Północnej Joseph Smith, który twierdził, iż Bóg wskazał mu miejsce, gdzie jest ukryta złota tablica, zawieraj ca tekst „nowego objawienia“, które ocali ludzkość.

Oczywiście tej złotej tablicy nikt nigdy nie widział. Smith okazywał swym zwolennikom tylko odpis „nowej ewangelji“. Jednym z głównych przykazań jego nauki była reforma małżeństwa rzekomo w duchu biblijnym dopuszczająca, a nawet zalecająca wielożeństwo.

Smith i jego następca „patrjarcha“ Dawidson mieli po siedem żon, odpowiednio do dni w tygodniu. Inni prorocy gorliwsi doprowadzili liczbę żon do 20 tu i więcej. Dawidson miał 63 latorośli w tem 42 synów. Gdy umierał, jego dzieci nie mogły nawet stanąć przy łożu swego ojca, gdyż w domu nie było tak wielkiej komnaty. Synowie jego mieli po pięć żon, a liczba ich dzieci przekroczyła 2000. Wybudowali oni osobne miasto Dawidson-City, gdzie przez długi czas nikt poza Dawidsonami nie mieszkał...

Wielożeństwo wywołało takie oburzenie wśród obywateli stanu Missuri, że Smith został zamordowany a mormonów zaczęto zwalczać.

Wobec tego mormoni postanowili przesiedlić się do niezaludnionej miejscowości na północy, do Utahi w pobliżu Słonych Jezior gdzie też zbudowali szereg osad, które niebawem doszły do stanu rozkwitu.

Tymczasem walka z mormonami nie ustawała. Za urzędowania Prezydenta Linkolna wielożeństwo zostało w Stanach Zjednoczonych zakazane pod karą pięciu

lat więzienia. W 1890 r. oporni mormoni byli karani już więzieniem dożywotniem. Wreszcie mormoński synod kapitulował, uchwalając, że mormon może mieć tylko jedną żonę, ale pozostawać w „małżeństwie niebieskiem" z duszami conajmniej trzech zmarłych kobiet.

Pierwsi mormoni byli ludźmi bardzo energicznymi i odznaczali się zdolnością do handlu. Dziesięcinę swych dochodów oddawali swemu Zborowi, który trudniąc się handlem doszedł do wielkich bogactw. Stolica mormonów Salt Lake City jest to duże i zamożne miasto. Z biegiem czasu mormonizm stracił swą siłę propagandową. Mormoni stali się sektą zamkniętą w sobie. Wśród nich, jak to zwykle bywa w sekciarstwie, zaczęły występować waśnie, historje kryminalne i wzajemne denuncjacje.

W zaczarowanej stolicy filmu amerykańskiego.

Na marginesie filmu „Znak Zorry".

Powszechnie panuje mniemanie, że „miasta" filmowe budują się z drzewa i płótna. Tak jest w biednej Europie, tak przynajmniej nie jest w Ameryce, gdzie każda szanująca się wytwórnia stara się, ażeby budowle filmowe wypadły jaknajrealniej i najsolidniej.

Wytwórnia „United Artists" przystępując do wykonywania filmu „Znak Zorry" przeniosła swoje atelier na kilka miesięcy do zacisznej i odludnej miejscowości San Fernando w południowej Kalifornji u podnóża gór Sierra Madre. Tam odbudowano podług najskrupulatniej sprawdzonych danych archiwalnych dzisiejszą stolicę filmu Los Angelos, w takim stanie, w jakim była przed sto laty.

Wszystkie budynki wykonano z kamienia. Ozdoby i styl budynków skopjowano z ówczesnych drzeworytów. Nawet nie zapomniano pomalować frontonów do mów, ażeby tem większe dać złudzenie „realności" tej arcykosztownej dekoracji filmowej. Zresztą przy temperamencie Douglasa Fairbanksa dekoracje musiały być solidne, gdyż wszelkie prowizoryczne dekoracje zachwiałyby się, lub runęły za lada jego pchięciem lub uderzeniem.

Dziwny wygląd miały atelier wytwórni „United Artists" podczas zdjęć do filmu „Znak Zorry". Miało się wrażenie, że to nie hala zdjęć, lecz sala gimnastyczna, wśród dekoracji, lamp i aparatów, setki przyborów i przyrządów gimnastycznych, a na nich moc artystów i statystów wspinali się przekoziołkowywali i skakali. Lewis Hippe, trener Douglasa Fairbanksa, wydawał polecenia, jak reżyser. Każdy z artystów starał się na wyścigi zdobyć jaknajwiększą elastyczność stawów, jaknajefektowniejszy wykonać skok Grubaski starali się schudnąć, artyści o zwiotczałych mięśniach nadać swemu ciału wygląd sprężysty, muskularny i tryskający energją. Każdy ze statystów uważał sobie za punkt honoru dojść do takiej perfekcji, doskonałości i zwinności w ruchach, jaką sobie wyrobił Douglas Fairbanks, ten stuprocentowy mężczyzna, który nosi na ręku niewiastę, jak gdyby to była piłeczka: który skacze po dachach ze zwinnością kota: który pływa, jak ryba, a fechtuje się, jak Boruta.

W godzinach rannych nim przystępowano do zdjęć, odbywały się codziennie kilkagodzinne ćwiczenia fechtunku, boksu i dżiu-dżiutsu. Ćwiczyć się musiał cały zespół, gdyż wszyscy w filmie „Znak Zorry" muszą świetnie władać szpadą. Te ogólne lekcje nie wystarczały dla głównych odtwórców, którym zależało, ażeby posiąść wyższą klasę szermierki W tym celu sprowadzono z Belgji słynnego mistrza fechtunku, Henry Uttenhovera, który przez kilka tygodni z rzędu wtajemniczał w arkana najkunsztowniejszej szermierki nietylko Douglasa Fairbanksa, Noaha Barry i Roberta Mc. Kima, lecz i reżysera Freda Nibla, gdyż tylko władając dobrze szpadą, reżyser może dobrze kazać zagrać sceny fechtunku artystom. Mimo jednak wszelkich ostrożności, Douglas Fairbanks zapominał przy zdjęciach, że to nie lekcja, że jego partnerzy są bez masek ochronnych i często, gęsto nie jednego z statystów dojechał jak solidnie, że biedak musiał się kurować przez parę tygodni. Dzięki jednak rzeczywiście prowadzonej walce bez maskowania razów, film posiada ten urok i ten „pieprzyk", jaki posiada każda rzeczywista walka, która entuzjazmuje najspokojniejszego widza.

Romantyczna ucieczka bandytki czarnogórskiej z więzienia.

Wielką sensację wywołał w swoim czasie w Jugosławji proces przeciwko bandytce czarnogórskiej Stoji Markowicz, którą sąd przesięgłych skazał na 20 lat ciężkiego więzienia. Piękna ta 25 letnia kobieta była naczelniczką bandy hajduckiej w Czarnogórzu i ma na swym sumieniu oprócz niezliczonych grabieży, również dwa życia ludzkie, a mianowicie pewnego sierżanta żandarmerji i jego towarzysza, który Markowiczównę usiłował zgwałcić. Markowiczówna już kilka razy usiłowała zbiec z więzienia, wobec czego w r. 1926 przewieziona została do więzienia dla kobiet w Sawskiej Cеście pod Zagrzebem, skąd w tych dniach zbiegła. Ucieczka bandytki nastąpiła w nader romantycznych okolicznościach. Przed kilku dniami do zarządu więzienia przyszedł jakiś młody człowiek, przedstawił się jako brat aresztantki, Radoje Markowicz, nauczyciel w miejscowości Piper, i prosił o pozwolenie zobaczenia się z siostrą. Zarząd więzienia przychylił się do prośby Markowicza, wobec czego zaprowadzono go na korytarz więzienny, dokąd po chwili przyszła Stoja Markowicz w towarzystwie dozorczyni. Po dłuższej rozmowie dozorczyni wezwała Markowicza do opuszczenia więzienia, gdyż czas, przeznaczony na wizytę, już minął. Brat z siostrą pocałowali się więc, a dozorczyni w tej samej chwili uchyliła drzwi, by wypuścić gościa. Nagle Markowicz rzucił się na dozorczynię, zręcznym ruchem powalił ją na ziemię, wyrwał klucze z ręki i wraz z siostrą rzucił się do ucieczki. Przed więzieniem czekał samochód, do którego obaj wsiedli i szybko umknęli. Policja niezwłocznie rozpisała listy gończe i wszczęła za zbiegami energiczne poszukiwania, które jednakże zostały dotychczas bez rezultatu.

Kto jest najstarszym człowiekiem na świecie?

Pisma europejskie doniosły niedawno, że najstarszy człowiek na świecie mieszka na Kaukazie, a jest nim 145 letni Mikołaj Czapkowskij. Obecnie dowiadujemy się z pism amerykańskich, że najstarszy człowiek mieszka w Kalifornji. Jest to Indjanin, kapitan Sam czyli Sam Fish, który mieszka w indyjskiej osadzie w pobliżu Juno Lake. Nikt nie zna dokładnie jego wieku, ale obywatele jego wioski rodzimej twierdzą, iż Sam-Fish miał 30 lat w chwili, kiedy Stany Zjednoczone ogłosiły swą niepodległość. Rodzina kapitana Sama liczy ponad 100 członków, a staruszek stracił już w obliczaniu swych potomków zupełnie orjentację. Sam-Fish cieszy się jeszcze dobrem zdrowiem i zajmuje się wychowaniem swych najmłodszych potomków. Można go często widzieć z trzymiesięcznem niemowlęciem na ręku, które jest podobno jego pra-pra-pra-prawnukiem.

Ile jest warta żona, którazdradza swego męża?

Sędzia angielskiego sądu najwyższego lord Hewart of Bury miał niedawno do rozstrzygnięcia sprawę rozwodową, w której zdradzony przez małżonkę powód, żądał oprócz rozwodu jeszcze zwrotu sumy 200 funtów szterlingów od uwodziciela swej połowicy. Uwodziciel ze swej strony używał wszelkich sposobów, aby uniknąć zapłacenia sumy żądanej.

Lord sędzia wydał w tym sporze decyzję następującą:

„Ponieważ niema trybunału, któryby takie rzeczy taksował, orzekam więc na mocy służącego mi prawa, że taka małżonka, nie jest warta więcej, jak 2 szylingi i 6 pensów".

Instynkt ptaków.

Prasa austrjacka zwraca uwagę na wysoce znamienny objaw, związany z ostatniemi wypadkami wiedeńskiemi. Mianowicie gołębie, które od niepamiętnych czasów miały zwyczaj gnieździć się ma sami w sztukaterji tamtejszego Pałacu Sądownictwa, opuściły nagle na parę dni przed wybuchem pożaru, tę siedzibę i przeniosły się gromadnie pod dach Parlamentu. Tajemniczy instynkt, którym obdarzone są pewne gatunki zwierząt okazał się i tym razem nieomylny.

Stronnictwo cygańskie w Jugosławji.

Z Białogrodu donoszą, że w miasteczku Waljewie założono w tych dniach pierwsze na świecie stronnictwo cygańskie. Młody nauczyciel miejscowy Swetomir Michajlowicz korzystając z ogólnego niezadowolenia ludności miasteczka, składającego się przeważnie z cyganów, postanowił założyć nową partję polityczną, partję cygańską. W stronnictwie tem będą zorganizowani wszyscy cyganie, którzy jako element pod względem kulturalnym stosunkowo nisko stojący, są na każdym kroku wyzyskiwani. Nowe stronnictwo nie chce działalności swej ograniczać tylko na Serbję południową, lecz zamierza działać na całym obszarze Jugosławji. Zwolennicy Michajlowicza postanowili wystawić jego kandydaturę podczas przyszłych wyborów parlamentarnych. Partja cygańską mieć będzie również swój własny organ prasowy, który pod nazwą „Golać" wychodzić zacznie wkrótce w Białogrodzie.

Epidemja samobójstw w Budapeszcie.

Budapeszt. W związku z opłakanemi stosunkami gospodarczemi i z zwiększającą się z dnia na dzień drożyzną, epidemja samobójstw w stolicy Węgier przyjmuje zastraszające wprost rozmiary. Tak na przykład w zeszłym tygodniu w ciągu jednego dnia wzywano pogotowie ratunkowe do udzielenia pierwszej pomocy 18 samobójcom. W miesiącu lipcu pozbawiło się życia w Budapeszcie 55 osób.

Rzeczy dowcipne.

Z „sztuki wymyślania" J. Ejsmonda drukujemy fragmenty z „humoru prasy"; (Rozstrzygnijmy teraz dwa pytania: czy dziennikarstwo jest rzemiosłem, czy jedną ze sztuk pięknych?

Może być rzemiosłem. Wszak dziennikarz nieraz szyje buty koledze po piórze, bliźnim przypina łatki, garbuje skórę autorowi, którego dzieło omawia, piłuje czytelników. Pracując na niwie dziennikarskiej, nie sieje, nie orze, a bruździć Jest przytem jak ptak niebieski, bo ptak buja — i dziennikarz buja.

I tutaj dziennikarstwo wkracza w czarowną krainę sztuk pięknych.

Niejeden dziennikarz bowiem jest wszechstronnie utalentowanym artystą; z wielką wprawą gra na nerwach, a choć nieraz śpiewa cienko, posiada wybitne zdolności malarskie, polegające na oczernianiu bliźnich...

Dziennikarze są uzbrojeni jak nowoczesna armja: tylko floty im brak.

W prasie codziennej króluje dziś wszechwładnie wybitny dziennikarz. Wybitny dziennikarz jest to taki dziennikarz, który się nadaje do wybicia.

Rzadkością natomiast jest tam pisarz zdolny. Zdolnym pisarzem nazywamy takiego, który bierze zdolu — w odróżnieniu od ogółu literatów, którzy biorą zgóry.

Autorem nazywali starożytni człowieka, który miał do swojej dyspozycji auto. Dziś autor nietylko, że nie ma on jeździć, ale nieraz po nim jeżdżą.

Jak wiemy, słowo pisarz, jest również cudzoziemskiego pochodzenia. W starożytnym Egipcie utalentowanym pisarzem nazywano takiego, który za recenzje płacił krytykom talentami (talent był walutą egipską) Obiecującym pisarzem nazywają krytycy wszystkich czasów takiego, który obiecuje kolację Pisarzem zawodowym nazywają takiego, który obiecuje i zawodzi.

Prasa dzieli się na polityczną i niepolityczną. Prasa polityczna używa tylu słów niepolitycznych, iż prasie niepolitycznej pozostaje tylko polityka.

Świadomie pominąłem dotąd politykę i polityków. Słowo to pochodzi, oczywiście, od politowania, jakie powszechnie budzą nieszczęśliwcy dotknięci tą straszliwą chorobą.

W Rosji znaleziono nowy minerał.

Moskwa. Profesor Borysow odkrył niedawno na półwyspie Kola pokłady nieznanego dotychczas minerału, który nazwał „nefelin". Instytut ceramiczny w Leningradzie po zbadaniu własności minerału tego przyszedł do wniosku, iż nadaje on się znakomicie do wyrobu szkła. Poczynione w tym kierunku próby wykazały, że z nefelinu, piasku i kredy można otrzymać szkło butelkowe, przyczem koszty wyrobu są daleko niższe, niż normalnie. Profesor Borysow jest zdania, że na półwyspie Kola znajduje się conajmniej 30—50 milj. ton cennego tego minerału.

Mody.

1) Sukienka sportowa z beige kasha, zdobiona pasoczkami w odcieniu ceglastym z tego samego materjału.
2) Lekka sukienka z jersey chiné, zdobiona repedechine ową wstążką w odcieniach ciemniejszych. Do tego elegancki skórzany płaszcz podróży, zdobiony szerokim kołnierzem futrzanym



Ruch Wydawniczy.

„Nakładem Tow. Wydawniczego „Bluszcz" ukazał się nowy zeszyt „Życia praktycznego" p. t. „Owoce w moim ogródku". Książeczka ta (1 zł, 50 gr,) jest niezastąpioną dla wszystkich, posiadających kawałek ziemi, zawiera bowiem szereg wskazówek, wyczerpujących, dotyczących chodowli drzew i krzewów owocowych. Szczególnie uwzględnione są warunki klimatyczne i rodzaj gleby naszego kraju, oraz gatunku owoców najlepiej do nich przystosowane. Skład główny, Warszawa. Pl. Zamkowy 99.